

W przebraniu

syberyjskiej babuszki

Niedawno w siedzibie Teatru NN, w ramach „Spotkań z literaturą”, odbyła się promocja tomiku poezji Agaty Tuszyńskiej pt. „Zamieszkałam w ucieczce”. Oto zapis ciekawszych fragmentów ze spotkania.

*** Nie jest to pierwsza książka, pisała pani biografie, cykl reportaży. Jak rozpoczęła się pani przygoda z literaturą?**

- Pierwszą książką, jaką napisałam, była powieść o Marii Wisnowskiej, gwiazdce warszawskiego teatru, zabitej przez kochanka - rosyjskiego oficera. Wisnowska w chwili śmierci miała 31 lat, a on 23. Była to największa sprawa kryminalna w dziejach polskiego teatru... Poszukuję biografii niezwykłych, często opieram się na reportażu. Książka, która niedługo zostanie opublikowana, poświęcona jest publiczności teatralnej. Utrzymana jest w konwencji reportażu z epoki. Dotyczy obyczajowości, tego jak zachowywali się widzowie niegdyś, na przykład - czy rzucali pomidorami w aktorów.

Konwencja reportażu jest dla mnie istotna, gdyż sama historia przestała mi wystarczać, chciałam zbliżyć się do bohaterów, żywych ludzi, dlatego też przeprowadziłam tak dużo rozmów i wywiadów z literatami, twórcami. Ale nie tylko. Bardzo często rozmawiam z tak zwanymi zwykłymi ludźmi, którzy ukazują mi więcej prawdy o życiu. Staram się szukać prawdy na poziomie życia zwykłego, życia codziennego.

*** Co sprawiło, że w pani twórczości pojawiła się poezja?**

- Początkowałam dawno temu jako poetka. Wiersze są swego rodzaju resztkami mnie, które zostają z mojego bycia w świecie. Niektórzy twierdzą, że to ważniejsza część mojej twórczości. Ja tak nie sądzę.

*** Niektórzy krytycy zwracają uwagę, że w twórczości literackiej najważniejsze są prace eseistyczne, powieści, opowiadania, natomiast jeżeli pojawia się poezja, to traktowana jest jako coś, co istnieje obok. Jak jest w pani wypadku, czy można to wymierzyć?**

- Ile jest mnie w moich wierszach, a ile w prozie? Myślę, że dokładnie tyle samo. To co jest poezją jest na pewno bardziej czytelne. Może wy tłumaczeniem tego, że korzystam z tak wielu gatunków literackich, jest to, że nie potrafię do końca powiedzieć tego, co chce powiedzieć. Mam wciąż nowe pomysły. Tak na przykład moje reportaże izraelskie powstały przypadkowo. Pojechałam do Izraela, by poznać bohaterów książek Singera, ludzi, którzy go znali lub pochodzili z Polski, z Lubelszczyzny. Rozmawiałam, odwiedzałam różne miejsca, przy okazji powstał cykl reportaży o Izraelu. Podobnie było w Ameryce. W ten sposób rodziła się książka o Singerze, która jest nie tylko biografią, ale także przedstawia ludzi z którymi rozmawiałam. Singer

jest osobowością bardzo złożoną. Napisał mnóstwo książek, upłynie jeszcze wiele lat, zanim to wszystko zostanie przetłumaczone, a zostało - jak oceniają fachowcy - 30 proc. dorobku twórczego autora. Singer publikował w Nowym Jorku w żydowskiej gazecie. Już to co przetłumaczono, starczyło na Nobla. Jest pisarzem bardzo popularnym, nawet w Japonii.

*** Istnieją krytycy, którzy na kanwie podobnej popularności porównują go do Kraszewskiego, czy też Orzeszkowej...**

- Jest to może Orzeszkowa, ale także wiele rzeczy ze współczesności; na przykład erotyka oraz współczesny niepokój. On cały czas pisze o Żydach z Polski, ale oni nie zawsze są umieszczeni w XIX-wiecznym pejzażu polskim. Opisuje wspaniałe psychikę człowieka. Pokusa jest elementem istotnym jego twórczości, jak również poszukiwanie Boga. To problemy bardzo współczesne i uniwersalne, stąd może tak duża poczytność. Gdy zaczynałam tę książkę, wydawało mi się, że Singer jest swego rodzaju przewodnikiem po świecie Żydów. Nic bardziej błędnego! Gdy przyjechałam do Ameryki, okazało się, że jest on w środowisku żydowskim bardzo nie lubiany, nazywają go na przykład pornografem.

*** Bardzo wiele pani podróżuje, odrywając się od swego gniazda, jak pisze pani w wierszu. Z pewnością kieruje panią chęć poznania, ale czy jest też druga strona podróży, czy nie czaiły się za nimi jakieś niebezpieczeństwa?**

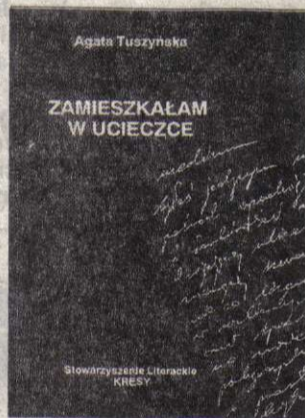
- Niebezpieczeństwo to jakby istota mojej aktywności, jest w nią jakby wpisane. Na przykład w 1989 r. podróżowałam po Rosji. Wsiadając w Moskwie do pociągu do Irkucka, nie miałam żadnych przepustek. W każdej chwili mogłam być z niego wyciągnięta. Będąc na Syberii, odwiedzając mieszkańców wiosek, przebrana za babuszkę, obrzucana byłam niesamowitymi obelgami. W Izraelu było też niebezpiecznie, choć na początku nie zdawałam sobie z tego sprawy. Musiałam często przechodzić przez dzielnicę arabską. Wieczorem przeprowadzono mnie tylko do pewnego miejsca i mówiono: - Dalej idź sama. Był to rzeczywiście niebezpieczny rejon, zabito tam pięć turystek. Samotna kobieta jest rodzajem prowokacji. Wszystko to byłoby odbiciem napięcia arabsko-żydowskich. Bardzo źle się czuję kiedy wiem, że się nic nie

dzieje i że bezpiecznie dojdę do domu. Rutyna jest rzeczą nieprzyjemną. Nawet kiedy jadę do Lublina, to znajduję się w innej rzeczywistości i to jest interesujące.

*** Mówi pani dużo o reportażu, czy jest to jakaś ulubiona forma warsztatowa?**

- Każdy temat, z którym się stykam, jakby sam znajduje dla siebie formę. Ostatnio rzeczywiście był to bardziej reportaż niż cokolwiek innego. Nigdy nie wymyślam sobie formy, kiedy się zbliżam do tematu. Zawsze tak jest, że temat kształtuje formę.

Anna Maria Mickiewicz



Kurier Lubelski, 04-06.02.1994